

## **Tomasz P. Terlikowski: Arcypolski papież, Rosja i globalne prawosławie**

Jan Paweł II był w swoim podejściu do Rosji arcypolski, a jednocześnie podnosił to arcypolskie podejście do wymiaru uniwersalnego – pisze Tomasz Terlikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Jan Paweł II i echo epoki”.

Polska jest na mapie świata miejscem szczególnym. Tak, wiem, że to paskudny mesjanizm, niedopuszczalny we współczesnej debacie, ale z perspektywy religijnej tak właśnie jest. Nie dlatego, że jesteśmy jakoś szczególni, ale dlatego, że żyjemy na styku dwóch wielkich wyznań chrześcijańskich i w naszą religijność – choć dominuje wśród nas raczej chrześcijaństwo zachodnie – wpisane mamy liczne elementy wschodnie, prawosławne. W najważniejszych polskich sanktuariach maryjnych czci się obrazy (a w zasadzie ikony), a nie rzeźby, jak w większości łacińskiego świata, nasza religijność jest bardzo liturgiczna i paraliturgiczna, a niekiedy obrzędowa, a nieco mniej skoncentrowana na indywidualnej modlitwie mistycznej, co znowu odsyła nas do praktyki (teoria, tak jak i u nas, jest inna) wschodnich chrześcijan. I wreszcie, podobnie jak prawosławna Rosja (a wcześniej Ruś), nie jesteśmy potęgą w systematycznej teologii, a swoje intuicje wyrażamy raczej w literaturze i poezji (tak jak Rosjanie w ikonie i wielkiej literaturze).

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Ta bliskość Polski i Rosji, polskiej i rosyjskiej religijności nie powinna przesłaniać tego, co nas dzieli. A tym czymś jest – jak to wskazywali słowianofile – łacińskość Polski i bizantyjskość (pomijam tak chętnie wypowiedane w Polsce uwagi na temat turańskości Rosji, bo niewiele one wnoszą do tej analizy) Rosji. Polska pozostaje do głębi łacińska i katolicka, szczyci się tym, uznaje to za istotny element swojej tożsamości, a wiele z naszych wyborów historycznych związanych jest właśnie z tym. Rosja dla odmiany do swoich trzewi pozostaje bizantyjska i prawosławna, i to często w sposób ostro antykatolicki, co oznacza także (niemal wymiennie) antypolski. Brak też w Polsce, i to pewnie pozostaje zasadniczą odmiennością imperialnej tradycji, ubóstwienia władcy świeckiego. Powyższe elementy zasadniczo nas różnią, ale jednocześnie obok wrogości czy przynajmniej obcości wywołują wzajemną fascynację. Fascynację, której ulegali w historii wielcy przedstawiciele naszych narodów. Niekiedy ta wrogość i fascynacja stanowiły dwie strony tego samego medalu.

Św. Jan Paweł II pozostał w swoim myśleniu papieżem głęboko słowiańskim. Chrześcijaństwo słowiańskie zaś niemal we wszystkich krajach skupiało się nie tyle na nauce, filozofii czy teologii, ile na sztuce. Bułgaria, Serbia czy Ruś Kijowska i Moskiewska nie ofiarowały światu głębokiej teologii, nie skupiły się na myśli, ale na obrazie. Ikony, freski, ale i przeniknięta słowiańską estetyką liturgia pozostają tym, co darowały one Kościołowi powszechnemu. A znaczenie tego daru, który ostatnio zaczynają przyjmować także do tej pory ikonoklastyczni

protestanci, jest tak wielkie, że trudno nie zgodzić się ze słowami ojca Jerzego Florowskiego sprzed lat, iż ruska ikona jest „Ewangelią w kolorach”.

*Św. Jan Paweł II pozostał w swoim myśleniu papieżem głęboko słowiańskim. Chrześcijaństwo słowiańskie zaś niemal we wszystkich krajach skupiało się nie tyle na nauce, filozofii czy teologii, ile na sztuce*

Polska tradycja chrześcijańska jest podobna. Tyle że realizowała się ona raczej w słowie – w poezji czy w ogóle w literaturze. I prawda ta dotyczy nie tylko pierwszych wielkich dzieł literackich, takich jak *Bogurodzica* czy

kroniki Galla Anonima i Wincentego Kadłubka, ale również dzieł odrodzeniowych mistrzów języka polskiego – Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja. W ich wielkiej liryce i prozie odnaleźć można także głębokie i często (jak to było z Rejem) polemiczne treści teologiczne. Barok, a nawet oświecenie wcale tego w Polsce nie zmieniły, a ten literacko-artystyczny wymiar polskiego chrześcijaństwa umocnił się jeszcze w XIX w. Wpływy Adama Mickiewicza (z okresu poprzedzającego towianizm) na rodzimą kulturę religijną i tworzenie zgromadzenia zmartwychwstańców trudno przecenić, a jego wiersze (z zaskakująco aktualnymi słowami: „Tyś Król, o cuda! i tyś mój poddany! / Każda myśl podła jako włócznia nowa / Otwiera Twoje nie zgojone rany, / I każda chęć zła jest gąbka octowa / Którą do ust Twych zbliżam zagniewany. / Póki Cię moja złość w grobie nie schowa, / Cierpisz jak sługa panu zaprzędany”) nadal mogą stanowić modlitwy współczesnego chrześcijanina. Nie inaczej było z Cyprianem Kamilem

Norwidem, Juliuszem Słowackim czy Zygmuntem Krasińskim. Ich utwory mogą i powinny być badane nie tylko pod kątem literackim, ale również teologicznym. Są one bowiem summami teologicznymi, które wydała polska kultura. Podobnie czytane i badane mogą być dzieła Henryka Sienkiewicza (ze szczególnym uwzględnieniem *Quo vadis*) czy Stanisława Wyspiańskiego. Głębokie modlitwy pozostawili po sobie także poeci, którzy z chrześcijaństwem nie mieli wiele wspólnego, by przypomnieć tylko wiersz *Chrystusie...* Juliana Tuwima, śpiewany do tej pory w polskich kościołach. Głębokim, choć nie wprost konfesyjnym wyrazem tego dziedzictwa polskiego chrześcijaństwa są filmy Krzysztofa Kieślowskiego, m.in. *Dekalog* czy, w mniejszym stopniu, *Trzy kolory*.

Te literackie summy polskiego chrześcijaństwa na język uniwersalnych obrazów teologii przełożył Jan Paweł II. Sam dał temu świadectwo, wskazując, że nie byłoby papieża Polaka, który porwał cały świat, bez polskiej kultury, a przede wszystkim literatury. Ta swoista teologia polskości rozwijała się w trakcie całego pontyfikatu Jana Pawła II, a jej fundamenty można było zobaczyć już w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny.

Te słowa mówi do was człowiek – mówił papież do młodzieży – który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim [...]. Pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!.

Co to wszystko ma wspólnego z Rosją? Otóż dzięki takiemu, a nie innemu myśleniu św. Jan Paweł II zdolny był do niezwykle głębokiego zrozumienia tradycji rosyjskiej, a także powolnego jego wprowadzania w obręb magisterialnego, a przynajmniej papieskiego nauczania. Jednym z pierwszych niesamowitych jego elementów była encyklika *Slavorum Apostoli*, gdzie papież w niezwykle pięknych słowach podkreślił znaczenie tradycji wschodniej dla chrześcijaństwa.

Cyryl i Metody stanowią jakby ogniwo łączące, jakby duchowy pomost pomiędzy nurtem tradycji wschodniej i zachodniej, które łączą się razem w jedną wielką Tradycję Kościoła powszechnego. Są oni dla nas wzorem i patronują wysiłkowi ekumenicznemu siostrzanych Kościołów Wschodniego i Zachodniego w odnalezieniu poprzez dialog i modlitwę widzialnej jedności w doskonałej i całkowitej wspólnoty – jedności, która, jak powiedziałem z okazji moich odwiedzin w Bari – „nie jest ani wchłonięciem, ani fuzją”. Jedność jest spotkaniem w prawdzie i miłości, które są darem Ducha Świętego. Cyryl i Metody, poprzez osobowość i dokonane dzieło, są postaciami, które budzą na nowo we wszystkich chrześcijanach wielką „tęsknotę za zjednoczeniem i jednością” między dwoma siostrzanymi Kościołami – Wschodnim i Zachodnim. Dla osiągnięcia pełnej powszechności każdy naród, każda kultura musi wypełnić własne zadanie w zbawczym planie Boga. Każda odrębna tradycja, każdy Kościół lokalny winien być zawsze otwarty i uwrażliwiony na inne Kościoły i tradycje, a równocześnie na wspólnotę uniwersalną, katolicką; jeśli zamknie się w sobie, naraża siebie na niebezpieczeństwo zubożenia. Realizując własny charyzmat Cyryl i Metody wnieśli decydujący wkład w budowę Europy nie tylko jako wspólnoty

wiary chrześcijańskiej, ale także jako organizmu państwowego i kulturowego. Dzisiaj również nie ma innej drogi do przezwyciężenia napięć i naprawienia rozłamów czy usunięcia antagonizmów zarówno w Europie jak i w świecie, które zagrażają wywołaniem straszliwego zniszczenia życia i wartości. Być chrześcijaninem w naszych czasach oznacza być twórcą komunii w Kościele i w społeczeństwie – pisał św. Jan Paweł II.

W tamtym tekście nie było jeszcze odwołania wprost do myślicieli rosyjskich, ale i one się pojawiły. Kilkanaście lat później w encyklice *Fides et ratio*, analizując relację między wiarą a rozumem, papież przywołuje już zupełnie wprost obok myślicieli katolickich także prawosławnych.

Przejawem owocnej relacji między filozofią a słowem Bożym są też śmiałe poszukiwania podjęte przez myślicieli bliższych nam w czasie, spośród których chciałbym wymienić takie postaci, jak John Henry Newman, Antonio Rosmini, Jacques Maritain, Étienne Gilson i Edyta Stein w świecie zachodnim, a w kręgu kultury wschodniej uczonych formatu Władimira S. Sołowjowa, Pawła A. Florenskiego, Piotra J. Czaadajewa, Władimira N. Łoskiego – podkreśla.

I choć warto zaznaczyć, że Czaadajew czy Sołowjow dokonali lub chcieli dokonać konwersji na katolicyzm (nie wchodząc już w to, jakie było jej znaczenie), to dwóch pozostałych utrzymało swe głębokie

zakorzenie w tradycji wschodniej. Cytowanie ich przypomina Kościołowi Zachodniemu, także Polakom, jak istotna dla naszej tożsamości chrześcijańskiej jest właśnie kultura rosyjska i prawosławie.

Polskość papieża, choć jemu samemu dawała ogromną siłę do lepszego zrozumienia Rosji i prawosławia, była jednak także istotnym ograniczeniem w jego staraniach o zbliżenie z rosyjskim prawosławiem. Tak się bowiem składa, że to właśnie narodowość św. Jana Pawła II była jedną z głównych przeszkód w zbliżeniu z Rosyjską Cerkwią Prawosławną, która z różnych powodów kultuwyje wiele antypolskich stereotypów (nie żeby polski katolicyzm nie zawierał w sobie antyrosyjskich przekłamań, ale akurat w przypadku św. Jana Pawła II ich nie było) i dla której triumfalny pochód papieża z Polski byłby uderzeniem w jej głębokie intuicyjne fobie: antypapieską i antypolską). Nie ulega wątpliwości, że na drodze do lepszego zrozumienia stanęła także historia i geopolityka. Św. Jan Paweł II nie mógł nie ustanowić hierarchii kościelnej w Rosji, a eklezjologia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, nieco instrumentalnie użyta, nie mogła tej decyzji zaakceptować. Nie mógł także św. Jan Paweł II nie odradzać i nie doceniać męczeńskich cerkwi greckokatolickich, a i to zostało uznane za atak na prawosławną Ruś. Wszystko to razem sprawiło, że choć nie ma wątpliwości, że św. Jan Paweł II rozumiał Rosję lepiej niż jego poprzednicy i następcy, to jednocześnie niewiele poza słowami mógł w dziele pojednania Rosji i Polski czy prawosławia i katolicyzmu zrobić. Jego polskość była siłą, ale i słabością.

*Tomasz Terlikowski*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego